Teske, Armin

"Rozprawy i listy", Blaise Pascal, Warszawa 1963 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 10/1-2, 152-154

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

i filolog, a zarazem pedagog; następnie należy wysoko ocenić indywidualność Henryka Heylla seniora, aptekarza, zbieracza książki naukowej i erudytę. Najsłabiej natomiast zarysowuje się Henryk junior. Wprawdzie zachował w pamięci rodzinny kult wiedzy i książki naukowej, lecz sam nie przykładał się zbytnio do nauki, nie był żadnym erudytą, a lekarzem — pośledniego gatunku.

Znajomość, choć niepełna, księgozbioru Heyllów, daje przesłanki do rozważań na inne jeszcze tematy, pominięte w tekście omawianej publikacji; są to np.: charakterystyka osobowości lekarza pierwszej połowy XVI w. i aptekarza drugiej połowy XVI w.; zasięg kontaktów czytelniczych lekarzy, aptekarzy, humanistów gdańsko-prusko-pomorskich; ściślejsze ich powiązania ze Śląskiem przez A. Aurifabra i innych profesorów z Królewca. Drobny promień światła na wspomniane związki rzuciła już uprzednio rozprawa K. Głombiowskiego, *W kręgu czytelniczym humanistów wrocławskich* (Wrocław 1955).

Wśród wątpliwości, które wzbudziły we mnie pewne szczegóły tomu o księgozbiorze, muszę wymienić datę dyplomu Henryka Heylla juniora: podano ją tu na dzień 12 czerwca 1608 r. Natomiast w publikacji F. Husnera [2] figuruje dzień 25 kwietnia 1608 r. Która data jest prawdziwa?

Drobną uwagę pragnąłbym odnieść do nazwiska Jana „z Kraftheimu" (s. 44). Nie było żadnego Kraftheimu, natomiast Jan Crato (przydomek Crato nosił całe życie) pochodził ze śląskiej, wrocławskiej rodziny Krafftów [3].

Na stronie 30 wkradła się najprawdopodobniej pomyłka. Z tekstu wynika, że Krzysztof Heyll odnotował datę otrzymania *Zielnika* Spigeliusa; zdaje się, iż chodzi o Henryka, ponieważ Krzysztof już wówczas nie żył.

Uszło przypuszczalnie uwagi korektora zdanie na s. 5, które brzmi dość niezrozumiale: „Niewiele bowiem wiemy o zamiłowaniach bibliofilskich humanisty Jana Placotomusa, żyjącego w Gdańsku, tak jak i Krzysztof Heyll, w pierwszej połowie XVI w.".

Wszystkie wymienione niedopatrzenia czy pominięcia nie powinny przysłonić idei, która przyświecała zrealizowaniu bardzo interesującej publikacji. Cel, który sobie postawili autorzy, został niewątpliwie osiągnięty, choć może podjęty temat — nie wyczerpany jeszcze do końca.

Stanisław Szpilczyński

Blaise Pascal, *Rozprawy i listy.* Przekład z francuskiego Tadeusza Żeleńskiego-Boya i Mieczysława Tazbira, wybór i przedmowa Mieczysława Tazbira, redakcja Zbigniewa Więckowskiego. Instytut Wydawniczy „Pax", Warszawa 1963, ss. 478.

Zbiór ten udostępnił czytelnikowi polskiemu wiele drobniejszych utworów Pascala, z którymi wskutek braku tłumaczeń lub wyczerpania się dawnych nakładów można było zapoznać się tylko w obcych językach. Zbiór obejmuje listy, traktaty i dokumenty o treści religijnej, fragmenty *Myśli* odkryte w 1962 r., rozprawy o kondycji możnych i o namiętnościach miłości. Ale są w nim również prace dotyczące nauk ścisłych, mianowicie te, w których Pascal zwraca się do szerszej publiczności, nie zakładając znajomości rzemiosła matematycznego u odbiorców. Dawniejsi wydawcy umieszczali je (choć nie wszystkie) w obrębie tekstu *Myśli.* Mieli o tyle

[2] F. Husner, *Verzeichnis der Basler medizinischen Universitätsschriften 1575—1829. Sonderdruck an das Festschrift des Dr. J. Brodbeck — Sandreuter.* Basel 1942.

[3] Por.: „Archiwum Historii Medycyny", nr 1/1960, s. 2; lub: A. Gillet, *Crato von Craftheim und seine Freunde.* Wrocław 1860.

rację, że wymienione rozprawy dorównują znaczeniem najsłynniejszym rozdziałom tego dzieła.

Przyjrzyjmy się na przykład dwom traktatom o metodzie matematycznej, objętym w omówionym wydaniu (i słusznie) wspólnym tytułem *Rozważania ogólne nad geometrią*. Traktaty te są dziś szczególnie interesujące, zawierają bowiem dwa punkty, które weszły do podstaw współczesnej logiki matematycznej.

Już Arystoteles spostrzegł, że nie można wszystkiego dowodzić; potrzebne są twierdzenia przyjmowane bez dowodu — aksjomaty. Pascal uzupełnił to spostrzeżenie w sposób bardzo istotny: nie można też wszystkiego definiować. W systemie dedukcyjnym musimy oprzeć się — i tu używa słowa jakby wyjętego ze współczesnego podręcznika logiki — na wyrażeniach pierwotnych (*mots primitifs*). Drugim istotnym punktem jest wyjaśnienie charakteru definicji matematycznych. Są one, po pierwsze, *definitions de nom* — nadawaniem nazw; po drugie, są umowne, wolno nam definiować tak lub inaczej.

Zbiór zawiera także list do Le Pailleura. Pascal wraca w tym liście jeszcze raz do sprawy definicji w bardzo znamienny sposób (i jakaż w tym krytyka spekulacji metafizycznych!): „Jest jasne, że nie ma żadnego koniecznego związku między definicją rzeczy i stwierdzeniem jej istnienia; i można równie dobrze zdefiniować rzecz niemożliwą jak prawdziwą".

List do Le Pailleura dotyczy głównie istnienia próżni. Dwie rozprawy umieszczone po liście omawiają to samo zagadnienie. Zasługi Pascala w tej dziedzinie są raczej znane, nie będziemy się nad nimi zatrzymywali. Ale druga z rozpraw, prawdopodobnie pomyślana jako wstęp do obszerniejszego traktatu o próżni, jest jeszcze pod innym względem godna uwagi — zawiera charakterystykę nauk przyrodniczych. Znajduje się tu podstawowa dla przyrodoznawstwa teza: o niezakończoności doświadczenia. A ponieważ nauki przyrodnicze opierają się na doświadczeniu, więc nawet poglądy powszechnie przyjęte mogą ulec zmianie w razie wykrycia nowych faktów. Trzeba się z tym liczyć, choćby ze względu na ulepszanie środków obserwacji. Przykładem może być — wciąż referujemy pogląd Pascala — luneta i przewrót w astronomii.

Dzięki temu Pascal dochodzi też do właściwej oceny autorów dawniejszych: nie są dla nas autorytetem, wiemy więcej od nich, lecz między innymi dlatego, że opieramy się na ich pracy. Ten sąd odbiega zarówno od kanonizowania autorów starożytnych, tak bardzo jeszcze wówczas rozpowszechnionego, jak i od wyniosłości nowej szkoły przyrodniczej [1].

Już z powyższego krótkiego przeglądu — w którym pominęliśmy nawet komunikat o pierwszej maszynie do liczenia, dziś szczególnie wymowny ze względu na rolę urządzeń liczących — widać, jak ważne prace uprzystępniła polskiemu czytelnikowi recenzowana książka, nadto w ładnym przekładzie. Ale co tej pozycji wydawniczej nadaje specjalną wagę, to informacje zgromadzone przez Mieczysława Tazbira w przypisach. Kto pragnie zająć się bliżej Pascalem, znajdzie w nich cały arsenał wiadomości zebranych w badaniach nad Pascalem, rozszerzony nowymi danymi (przykład: sprawa Waleriana Magniego). Niemało trudu w opracowanie książki włożył także jej redaktor, Zbigniew Więckowski, choćby z uwagi na rozpoznanie tekstów nieczytelnych w rękopisach, luk, skreśleń, rozróżnienie wydań itp.

Przedmowa do książki, również Tazbira, poprzedzona jest cytatą z Pascala: „Każdy autor ma sens, w którym wszystkie sprzeczne ustępy godzą się, albo też zgoła nie ma sensu". Cytata wskazuje na to, że przedmowa ma właśnie wydobyć ów generalny „sens" Pascala. Lecz omówienie tej koncepcji przekraczałoby ramy niniejszej recenzji. Szkoda jednak, że prócz przedmowy nie poprzedza książki

---

[1] Por.: A. Teske, *Blaise Pascal — Krytyczny hołd w trzechsetną rocznicę śmierci*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", nr 1/1963 (przypis red.).

wstęp, wyjaśniający czytelnikowi, co w wybranych rozprawach naukowych jest wielkiego i nowego.

Recenzent musi wyznać, że wolałby, żeby w omawianym wyborze dziedzina nauk ścisłych była uwzględniona w szerszym zakresie. Weźmy na przykład sprawozdanie Périera o wykonaniu „wielkiego doświadczenia" obmyślonego przez Pascala. „Napełniło nas zachwytem" — pisze Périer, a ponieważ zachwytu doznali „szanowni obywatele miasta", więc i dziś „wielkie doświadczenie" powinno by przemówić do szerokiego ogółu. Wśród listów można byłoby zatem umieścić korespondencję w tej sprawie Pascala i Périera.

Jeszcze kilka słów o listach Pascala. Czy nie przynoszą nam rozczarowania? W listach kogoś do osób mu bliskich spodziewamy się znaleźć — jeżeli już nie sferę intymną — to w każdym razie swobodę w ujmowaniu rzeczy. Piszący może przecież liczyć na zrozumienie, na szerokie *cela va sans dire*. I to, co milcząco zakłada, powie nam coś o nim, może więcej niż wynurzenia. Listy Pascala są inne; przypominają kazania, niekiedy kazania gotowe do druku. To również charakteryzuje autora, ale w sposób nie oczekiwany.

Jest jednak w zbiorze także list kategorii odmiennej. Pochodzi z czerwca 1653 r., kiedy Jacqueline Pascal złożyła śluby zakonne w Port-Royal. Dla Pascala był to cios śmiertelny. Nie mógł sobie wyobrazić, żeby ukochana siostra miała go opuścić na zawsze. Odczuł to — wówczas — jako zdradę. Pisał do Périera: „Siostra moja złożyła śluby wczoraj... Nie mogłem już tego odwlec. Panowie z Port-Royal... Tak oto mi odpłacili" (s. 276).

Pascal patrzył potem inaczej na Port-Royal i na decyzję siostry. Z nich obojga Jacqueline była bodaj silniejszym charakterem. Gdy Pascal po śmierci ojca (1651 r.) pisał słynny list pocieszający do Périerów, wielki jako kazanie chrześcijańskie, pełen mądrości teologicznej, Jacqueline według świadectwa matki Agnieszki z Port-Royal w tych samych dniach modliła się „najpokorniej o nawrócenie [!] swego brata". Jansenistka w każdym calu! Pociągnęła też brata za sobą.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag drobniejszych, które może przydadzą się do drugiego wydania. Na s. 339, w. 6 od dołu, zamiast „W październiku 1647" powinno być „We wrześniu 1648". Na s. 349, w warunku na „n" wypisanym w nawiasach przy całce zamiast „1" powinno być „—1".

Pewnej zmiany wymaga przypis na s. 345, dotyczący twierdzenia Arystotelesa, że powietrze posiada ciężar. Doświadczenie z ważeniem pęcherza pustego i nadmuchanego może bowiem służyć do potwierdzenia tej tezy. Demonstruje się je czasem w szkole na lekcjach fizyki, zastępując pęcherz piłką skórzaną z dętką. Warunkiem powodzenia jest wyraźny nadmiar ciśnienia wewnątrz w porównaniu z ciśnieniem zewnętrznym. Ten warunek i związane z nim trudności interpretacyjne zbijały z tropu dawnych uczonych.

Armin Teske

Stefan Hrabec, Franciszek Pepłowski, *Wiadomości o autorach i dziełach cytowanych w Słowniku Lindego*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1963, ss. 271.

Istotnym wkładem autorów w badania nad dziełem Lindego jest poważne posunięcie naprzód znajomości podstawy źródłowej *Słownika*. Jak wiadomo, Linde wykazał dość dziwną niekiedy niedbałość w opisie bibliograficznym źródeł, z których czerpał materiał; niedbałość ta przejawiła się także i w samej pracy (skąd inąd na swoje czasy tak bardzo metodycznej) w postaci braku troski o sięganie do najwłaściwszych wydań danych pisarzy. Autorzy dotarli do egzemplarzy dzieł znajdujących się